

# RUMACZEK WYŚMIEWACZEK

---

BIEGAŁ SOBIE PO PASTWISKU RUMACZEK WESOŁY,  
 NIE MIAŁ CZASU BY SIĘ UCZYĆ I CHODZIĆ DO SZKOŁY.  
 - TO NIE DLA MNIE JEST ZADANIE - TA JAKAŚ NAUKA,  
 NIECH TAM CHODZI SOBIE SMUTAS GDY ROZRYWKI SZUKA.  
 - JA WSZAK JESTEM KONIEM DUMNYM, PEŁNEJ, CZYSTEJ RASY  
 I NIE DLA MNIE JEST SIEDZENIE W ŁAWKACH SZKOLNEJ KLASY.  
 PO TO SIĘ WSZAK URODZIŁEM I ŻYJĘ NA ŚWIECIE,  
 BY MNIE WSZYSCY PODZIWIALI – SAMI ZRESZTĄ WIECIE.  
 MIJA WIOSNA, LATO, JESIEŃ A PRZECHWAŁKI TRWAJĄ,  
 JUŻ ZWIERZAKI SPORYM ŁUKIEM RUMACZKA MIJAJĄ,  
 A TEN ZMIENIŁ SWĄ METODĘ, Z INNYCH SIĘ WYŚMIEWA,  
 WIĘC KTO MOŻE TEN PRĘDZIUTKO CHOWA SIĘ ZA DRZEWA.  
 IDZIE DROGĄ STARY WIELBŁĄD, WODĘ W GARBACH NIESIE,  
 - GARBUS! GARBUS! RUMAK WOŁA, ECHO MKNIE PO LESIE.  
 JAK PRZY WODOPOJU STOI, WŁOSY PRZECZESUJE,  
 - KROWA! GŁOŚNO RUMAK WRZESZCZY – MLEKO CI SIĘ PSUJE!  
 MUŁ SPOKOJNIE DROGĄ IDZIE, CIĘŻKIE MA TOBOŁY  
 RUMAK KRZYCZY – IDŹ TY OŚLE LÉPIEJ DO STODOŁY!  
 ZNUDZIŁ SIĘ RUMACZEK WRESZCIE, POSZEDŁ W SWOJĄ STRONĘ,  
 A ZWIERZAKI POZOSTAŁY MOCNO OBRAŻONE.  
 JEST W PRZYRODZIE PEWNE PRAWO, WRĘCZ ZASADA TAKA,  
 - NIE KRZYWDZI SIĘ BEZ POWODU ŻADNEGO ZWIERZAKA.  
 DŁUGO OCZY PRZYMYKAŁA OPIEKUNKA WRÓŻKA,  
 WRESZCIE JUŻ NIE WYTRZYMAŁA NO I WSTAJE Z ŁÓŻKA.  
 - OJ NIE UJDZIE RUMACZKOWI TAKIE ZACHOWANIE,  
 JUŻ JA UCHO MU NAKRĘCĘ, W SKÓRĘ TEŻ DOSTANIE.  
 LECZ, ŻE BICIEM NIC NIE WSKÓRA DOBRZE TO WIEDZIAŁA  
 I DLATEGO NA WYCIECZKĘ ŁOBUZA ZABRAŁA.  
 NA PUSTYNI W KARAWANIE NASZ RUMACZEK STOI  
 PO RAZ PIERWSZY W SWOIM ŻYCIU TAK SIĘ STRASZNIE BOI.  
 PATRZĄ NAŃ Z POLITOWANIEM WIELBŁĄDY GARBATE,  
 GDZIE ZGUBIŁEŚ SWOJĄ WODĘ? NO I JESZCZE TATE?  
 NIE DASZ RADY IŚĆ PUSTYNIĄ BEZ ZAOPATRZENIA!  
 RUMAK W PŁACZ... LECZ NAGLE CO TO? KRAJOBRAZ SIĘ ZMIENIA.  
 WOKÓŁ BIAŁO – GDZIE JA JESTEM ? RUMACZEK ZAPYTA  
 CZY TO GÓRY? ACH JAK STRASZNIE MARZNĄ MI KOPYTA!  
 JAK ODWRÓCIŁ SIĘ POWOLI, SPOJRZAŁ NA RUMACZKA,  
 - NIE MASZ FUTRA? ANI SWETRA? MAŁEGO KUBRACZKA?  
 NIE WYTRZYMASZ W SWOJEJ SKÓRZE TEJ TU GÓRSKIEJ ZIMY...  
 TRACH.. I OTO SIĘ Z RUMACZKIEM ZNOWU PRZENOSIMY.  
 STOI RUMAK NAD PRZEPAŚCIĄ, NA GÓRSKIEJ KRAWĘDZI,  
 WCIAŻ NARZEKA I MARUDZI, ŁEZ PRZY TYM NIE SZCZĘDZI.  
 - CO SIĘ STAŁO? MUŁ ZAPYTA CO NIÓŚŁ SWE CIĘŻARY?  
 CZYŻBYŚ BAŁ SIĘ WYSOKOŚCI? TO JEST SZLAK DOŚĆ STARY  
 LECZ BEZPIECZNIE CHODZĄ TĘDY MUŁY OD STULECI,  
 JESZCZE ŻADEN NIE SPADŁ W PRZEPAŚĆ I ŻADEN NIE ZLECI.  
 - DOŚĆ JUŻ WRAŻENIEM DLA RUMACZKA- WRÓŻKA TAK UZNAŁA  
 I CZYM PRĘDZEJ GO DO DOMU ODTRANSPORTOWAŁA.  
 SIEDZI SOBIE NA KAMIENIU, W ZĘBACH TRZYMA TRAWĘ,  
 - ZOBACZYMY, CZY NASZ ŁOBUZ JUŻ PRZETRAWIŁ SPRAWĘ.  
 A RUMACZEK SCHYLIŁ GŁOWĘ – JAK MI PRZYKRO WIELCE,  
 TYLE ZWIERZĄT DZIŚ SKRZYWDZIŁEM, KRWAWI MOJE SERCE.  
 WRÓŻKA SIĘ ULITOWAŁA, KOŃSKĄ GRZYWĘ GŁADZI,  
 I WIE DOBRZE, PODOPIECZNY JUŻ SOBIE PORADZI.  
 RANKIEM KONIK PRZEPROSINY ZŁOŻYŁ, ŻE AŻ MIŁO  
 I OD RAZU NA SERDUSZKACH WSZYSTKIM W MIG ULŻYŁO.  
 UCIESZYŁY SIĘ Z PRZEMIANY RUMACZKA ZWIERZĘTA,  
 I ŻE BYŁ NIEDOBRY DLA NICH NIKT JUŻ NIE PAMIĘTA.



Kasia Sz.